



# OSTRZESZOWSKA KULTURA

## HISTORIA • SAMORZĄD

redaktor naczelny:  
Wiesław Kaczmarek



wydawca:  
Ostrzeszowskie Centrum Kultury



EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY

### DROGA ŻYCIOWA JOHANNA POLA

str.  
4

Johann  
Pola



### „I NIGDY JUŻ NIE WRÓCILI”

81. rocznica śmierci  
w Katyniu  
por. Cezarego Wizy

str.  
6



**"Bordowe tulipany  
to w pełni artystyczny  
projekt, w który włożyłem  
całego siebie"**

str.  
2



### BĘDZIE NOWY MURAL W OSTRZESZOWIE?

W następnym numerze:



str.  
8

**Drzeworyty  
Antoniego Serbeńskiego  
i dr Jan Wyżykowski  
w Ostrzeszowie**



**„Bordowe tulipany to w pełni artystyczny projekt, w który włożyłem całego siebie”****- ROZMOWA Z KAMILEM CICHONIEM**

**Szerszej publiczności dałeś się poznać jako fotograf ślubny oraz portrecista. Wystawa „Bordowe tulipany” pokazuje zupełnie inną stronę twojej twórczości. Czy właśnie tak ją potraktowałeś - jako moment wolności artystycznej i okazję, żeby światło dzienne ujrzały fotografie, których normalnie nigdzie nie umieszczasz?**

Zdecydowanie tak. Fotografie ślubną i portretową traktuję jako komercyjną część mojej twórczości, natomiast „Bordowe tulipany” to w pełni artystyczny projekt, w który włożyłem całego siebie. Tak naprawdę mam dwa zestawy różnych zdjęć z tego okresu. Pierwszy był czarno-biały. Po nim zacząłem fotografować kolorem i to ten drugi zestaw został opublikowany. Większość projektów do tej pory robiłem monochromatycznie, więc stwierdziłem, że może to dobry czas na kolor.

**Według jakiego klucza zawieszałeś zdjęcia? Czy całość opowiada jakąś historię, a może kluczem była tematyka, kolory?**

Kluczem był brak klucza (śmiech). Moje życie jest w tej chwili bardzo intensywne, ale cały czas mam potrzebę tworzenia. Chciałem przełamać myśl, że koniecznie trzeba układać zdjęcia według jakiegoś konkretnego, skomplikowanego sposobu. Ich wspólnym mianownikiem jest kolor oraz moje postanowienie o niewyjmowaniu małego aparatu z kieszeni i fotografowaniu rzeczywistości - codziennych, małych kadrów.

**Co sprawiło, że zacząłeś uwieczniać na zdjęciach codzienność?**

Początek pandemii w 2020 roku był dla mnie końcem (tymczasowym) pracy zawodowej. Pewnego dnia spojrzałem na bordowe tulipany, które kupiłem żonie i nie mogłem wyjść z podziwu, jakie są piękne. To był impuls do rozpoczęcia fotografowania w sprzeciwie

do czasów, jakie się zaczęły. Brakuje nam codziennego zachwytu, żyjemy w niesamowitym pędzie, z dnia na dzień coraz większym. W tym wszystkim już w ogóle nie zauważamy stokrotki na trawniku.

**Jako fotograf nieco inaczej postrzegasz przestrzeń dokoła, odkrywasz ją na nowo, zwracasz uwagę na detale. Dlaczego akurat takie kadry? Co cię zatrzymuje?**

Dopiero po wyselekcjonowaniu zdjęć mogłem stwierdzić, co mnie zatrzymuje. Zauważyłem u siebie dużo koloru zielonego, drzew i natury, co pewnie ma związek z tym, że miejsca, w których mogłem złapać oddech i wyjąć aparat, były powiązane ze spacerami i odpoczynkiem.

**Czyli sam nie wiesz skąd bierze się impuls? Dopiero później to badasz?**

Tak. I taki był zamysł tej wystawy.

**To nie jest fotografia „chwytania momentów”, ludzi, akcji, a raczej uwieczniania rzeczy zastanych, „życiowej scenografii”. Czy, jak już zresztą wspominałeś, próbujesz w ten sposób pokazać, że warto szukać piękna w drobnostkach?**

Tak właśnie jest. Zrobienie tego typu wystawy polecam każdemu fotografowi, bo to okazja, żeby wiele się o sobie dowiedzieć, ponieważ nie jest to usilna próba zrobienia czegoś niezwykłego, lecz możliwość odkrycia, na co jesteśmy wrażliwi. W pracy zawodowej (fotografia ślubna, wykonywanie portretów) jestem cały czas otoczony ludźmi. Zajmując się fotografią osobistą, taką jak „Bordowe tulipany”, jestem zupełnie sam, relaksuję się. Można więc powiedzieć, że to fotografia relaksacyjna (śmiech).

**Twoje zdjęcia przedstawiają głównie naturę. Wygląda na to, że szukasz jej również w miejskim środowisku, na przykład w postaci słonecznego refleksu. Czy zachwycają cię również surowe, miejskie pejzaże?**

Jasne, że mnie zachwycają. Jak widać na zdjęciach, natura jest przełamywana absolutną surowością. Obok zdjęcia blachy z rdzawymi śladami zamieściłem kadr z kamieniem porośniętym mchem. Impuls jest czysto wizualny, nie zastanawiam się nad tym, czy to akurat natura, czy też coś innego. Po prostu widzę coś i czuję, że muszę to utrwalić. Kolejnym etapem jest selekcja zdjęć. To również bardzo dynamiczny proces - coś dodaję, coś odejmuję, zamieniam miejscami. Dopiero, gdy powiesiłem wszystkie prace, byłem pewien, że całość wygląda tak, jak





sobie życzyłem. Jeśli wystawa spodoba się także widzom, będę mógł to uznać za sukces.

**Nie zasłaniasz się sztuką, a wręcz przeciwnie - twoje zdjęcia pokazują twoją wrażliwość, twój sposób postrzegania świata, są wręcz intymne. Wystawiasz się na ocenę jako artysta, ale też człowiek. Jak się z tym czujesz?**

Te fotografie są dla mnie bardzo ważne, chyba najważniejsze, jakie zrobiłem do tej pory. Czuję je i się nimi zachwygam. Teraz powinno paść pytanie, czy pokazałem je w taki sposób, aby widz mógł je odpowiednio odebrać i zrozumieć. Mam nadzieję, że tak.

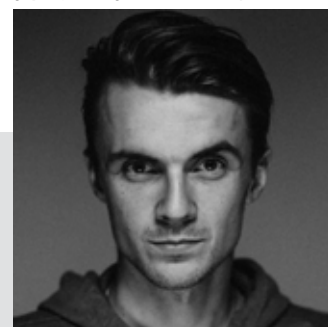
**Chciałbyś również zainspirować ludzi?**

Chciałbym być inspiracją przede wszystkim dla młodych fotografów.

Pokazać im, że ta dziedzina sztuki to nie tylko wysmakowane, idealne kadry, które zdobywają lajki na Instagramie, ale przede wszystkim intymna ścieżka, prowadząca do odkrycia własnego stylu. Moim zdaniem to pierwsza rzecz, którą powinien się zająć nowicjusz. Na początku nie należy się nadmiernie skupiać na kadrze, lecz na swojej wrażliwości. Trzeba słuchać siebie. Następnie należy wydrukować prace i spojrzeć na nie całościowo. Na ekranie jedno zdjęcie zastępuje drugie, co pozbawia tej możliwości. Obcowanie z odbitkami dobitniej pokazuje, czemu poświęcamy najwięcej uwagi i pozwala szukać kierunku.

**Od czerwca będziesz miał okazję sprawdzić się w roli nauczyciela w pracowni "Kadr". Co chciałbyś przekazać swoim przyszłym uczniom?**

Chciałbym zacząć od zachęcenia moich uczniów do fotografii tradycyjnej. Nauczymy się fotografowania analogowym aparatem, wywoływania błony fotograficznej i odbitek. Chciałbym, aby moi uczniowie zaczęli myśleć o zdjęciu jeszcze przed naciśnięciem spustu migawki. Gdy mamy kilkanaście zdjęć na kliszy, nie możemy fotografować bez namysłu. Wierzę w to, że wiedza techniczna z zakresu fotografii analogowej pomoże im nabrać więcej szacunku do tej pięknej dziedziny sztuki i będzie ich pierwszym krokiem w byciu prawdziwym fotografem.



Kamil Cichoń - fotograf, ur. w 1989r. Pochodzi z Parzynowa. Absolwent Wyższego Studium Fotografii AFA we Wrocławiu (2011). Autor i współautor projektów Drzewo, Pożegnanie Przejścia Świdnickiego, 12 Autoportretów, Ostrzeszów, WYSPA i wielu innych. Na co dzień zajmuje się fotografią ślubną oraz portretową (Studio PUKU). Pszczelarz.



## DROGA ŻYCIOWA JOHANNA POLA

Latem 2020 r. otrzymałem od Waltera Sassenberga z Bremy esej genealogiczny o dziejach jego dziadka Johanna Pola (Jana Pola) rodem z Myj k. Ostrzeszowa. Autor przed laty odwiedził Ostrzeszów i okolicę, poszukując śladów swoich przodków. Był wówczas w Ostrzeszowie wraz z grupą turystyczną z zaprzyjaźnionego miasta partnerskiego Stuhr w Niemczech.

Zapoznał się też z książką „Wspomnienia ostrzeszowskiego pastora” pióra Arthura Rhode, którą przed laty wydał Poznański Klub TPZO, i - jak pisał w liście do mnie - był „pod dużym wrażeniem” po jej lekturze. Skróconą wersję o życiu robotnika z mieszanej polsko-niemieckiej rodziny pragnę poniżej przedstawić czytelnikom „Ostrzeszowskiej Kultury” na podstawie relacji rodzinnych, zebranych przez jego wnuka - Waltera Sassenberga.

Marek Makiela

Poznański Klub Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej

### Droga życiowa Johanna Pola z jego domu rodzinnego z Myj k. Ostrzeszowa do Blumenthal/Unterweser w Niemczech.

Rodzicami Johanna Pola byli Woyciech Pohla i Zuzanna Dubielczyk.<sup>1</sup> Woyciech urodził się w Potaśni (Maria Aloys), a Zuzanna pochodziła spod Sycowa. Gdy brali ślub w 1874 r., Zuzanna mieszkała już w Marydołach (Marienthal). Byli więc sąsiadami z wiosek położonych wokół Ostrzeszowa.

21 grudnia 1877 r. we wsi Myje urodził się Woyciechowi i Zuzannie syn JOHANN POLA. 27 grudnia tegoż roku został ochrzczony w kościele ewangelickim w Ostrzeszowie. Zachował się w rodzinnym archiwum akt chrztu, który Johann przedstawił przy zawarciu związku małżeńskiego w 1907 r. Myje były wówczas małą osadą wiejską oddaloną dwa kilometry od centrum Ostrzeszowa. Mapa niemiecka z 1830 r. pokazuje około 40 dymów (budynków), włączając w to sąsiednie pustkowia. Spis ludności wioski z 1 grudnia 1871 r. informuje o 47 rodzinach z 267 mieszkańcami (w tym 129 mężczyzn i 138 kobiet). 207 osób było wyznania ewangelickiego, a 60 katolickiego. Od 1841 r. Myje, ze sąsiednią Potaśnią, miały wspólną szkołę ewangelicką, w której była tylko jedna klasa. Dzieci uczyły się w niej trochę czytać, pisać i liczyć. Nauka była prowadzona w języku niemieckim, chociaż sześciolatnie dzieci posyłane do szkoły nie znały tego języka. Mieszkańcy wsi byli prostymi ludźmi. Niektórzy byli rzemieślnikami, inni pracownikami dniówkowymi. Ci znajdowali pracę u miejscowych rolników lub w okolicznych wsiach. Ojciec Johanna - Woyciech Pola - był z zawodu krawcem. Z ustnego przekazu wiadomo, że trochę muzykował na wiejskich uroczystościach rodzinnych. We wsi Myje mieszkali też najbliżsi krewni Johanna - stryjowie i kuzynostwo. Rodzina Pola mieszkała w wynajętym od miejscowego rolnika pomieszczeniu. Rodzinny dom był zapewne skromny, wyposażony w proste meble,

a w przydomowym ogródku uprawiano warzywa i sadzono kartofle. Czy była też jakaś obora z bydłem lub chlewik w obejściu, tego już tradycja rodzinna nie przekazała potomnym. Rodzice w domu rozmawiali między sobą po polsku, a jego matka Zuzanna nigdy nie nauczyła się języka niemieckiego.

Johann mieszkał wraz z rodzicami aż do 1899 r., kiedy to został powołany do służby wojskowej, którą odbył w Pruskim Regimentie Fuzylierów (Preußischen Füsiliier-Regiment) w Halle. Po jej ukończeniu w 1901 r. znalazł pracę w Saksonii w okręgu Halle-Leipzig jako pracownik sezonowy. W 1904 r., dzięki swojej starszej siostrze Mariannie Günther, która już wcześniej wyjechała do pracy w powstającym przemyśle włókienniczym, ulokowanym pomiędzy Oldenburgiem a Bremą, udało mu się wyjechać w głąb Niemiec. Jego dorosłe życie związało się z miejscowością Blumenthal położoną nad rzeką Wezerą, dzisiaj częścią miasta Bremea w północnych Niemczech.



Johann Pola

Podróż z Ostrzeszowa do Blumenthal, miast oddalonych o ca. 800 km, trwała prawdopodobnie cały dzień, zakładając, że połączenia kolejowe pociągów były dobrze skomunikowane. W przedzalni wełny „Bremer Wollkämmerei” (BWK) znalazł Johann stałą pracę i płacę. Firma została założona



„Bremer Wollkämmerei” - widok obecny.  
Firma zlikwidowana

1 Nazwisko Pohla vel Pola występuje naprzemiennie w dokumentach metrykalnych rodziny. W dalszej części artykułu nazwisko będziemy cytować bez tzw. „niemego h”, którego zadaniem jest przedłużyć wymowę poprzedniej litery w słowie. Występuje po spółgłoskach a, o, u, e, a przed spółgłoskami l, m, n, r. Etymologia nazwiska wskazuje na jego polskie korzenie i wywodzi się od słowa „pole”.

Wollkämmerei<sup>2</sup> była wówczas największą w świecie przędzalnią i gęplarnią wełny. Johann Pola pracował przez 40 lat w jednej i tej samej firmie. Początkowo był zatrudniony przy obróbce wełny owczej, później przy produkcji włókien syntetycznych. Jakie prace musiał wykonywać, szczególnie w pierwszych latach zatrudnienia, to tylko można spekulować. Do swojej rodzinnej wsi już nigdy na stałe nie powrócił. Życie robotnika na obczyźnie było wówczas biedne i znojne. Nie utrzymywano licznych kontaktów z miejscową ludnością i mało było wspólnych rozrywek. Dlatego nie dziwi fakt, że Johann znalazł sobie żonę ze środowiska ostrzeszowskiego, która również pracowała w „Bremer Wollkämmerei”. Pierwszą jego żoną była Johanna Lipska urodzona 29.03.1882 r. w Kaliszkowicach Ołobockich pow. Ostrzeszów, córka gospodarza Michała Lipskiego i jego żony Marianny z Krysmarskich. Młodzi poznali się w „BWK”, dokąd za pracą trafiła Janina. Ślub cywilny wzięli 16.11.1907 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Blumenthal, a kościelny kilka dni później w ewangelickim kościele tamże. Małżeństwo doczekało się trójki dzieci. Najstarsza córka Anna urodziła się 24.03.1908 r. Dwa dni później została ochrzczona w tym samym kościele, w którym rodzice brali ślub. Co ciekawe, chrzestnymi Anny byli najbliżsi członkowie rodziny mieszkający w okolicy Blumenthal. Matką chrzestną była ciotka Anny, Maria Neger z domu Lipska, mieszkająca ongiś w Kaliszkowicach Ołobockich, a ojcem chrzestnym stryj ojca- Michał Pola.

12.05.1909 r. urodził się syn Alfred Otto, który jednak jako niemowlę zmarł w 8. miesiącu życia. Rok później, 02.08.1910 r., przyszedł na świat kolejny syn- Oskar Emil, którego rodzicami chrzestnymi byli stryj Michał Pola i jego żona Christina z domu Hager. W następnym roku rodzinę dotknęła tragedia. 23 października 1911r. zmarła w wieku 29 lat Johanna. Rozpoznano u niej chorobę wrzodową żołądka. Byli małżeństwem zaledwie 4 lata. Córka Anna miała wówczas 3 latka, a syn Oskar zaledwie rok. Co w takiej sytuacji mógł zrobić Johann? Musiał przecież dalej pracować, by utrzymać rodzinę, a małymi dziećmi powinien zająć się ktoś inny. Postanowił starszą córkę oddać na wychowanie swojej matce Zuzannie, mieszkającej w rodzinnych Myjach. Zabrał więc Annę i pojechał

do Ostrzeszowa z założeniem, że pozostawi ją u babci. Jak wynika z późniejszej relacji Anny, babcia Zuzanna była starszą osobą i mieszkała sama, gdyż jej mąż już nie żył. Do tego nie rozumiała języka niemieckiego i nie mogła porozumieć się z wnuczką. Po kilku dniach pobytu w Ostrzeszowie ojciec i córka powrócili do Blumenthal. Anna została oddana na wychowanie do rodziny Drewke, a małego Oskara przekazał ojciec w obce ręce pani Geils. Każdej niedzieli Johann odwiedzał swoje dzieci u obcych rodzin, sprawdzając, czy nie dzieje im się krzywda. Pewnej niedzieli wyczuł, że smoczek w ustach małego Oskara był nasączony wódką, a syn cały czas spał. Natychmiast zabrał go od opiekunki i przekazał innej osobie. Półtora roku po śmierci pierwszej żony Johann Pola ożenił się po raz drugi. 13 marca 1913 r. poślubił 25-letnią Augustę Marszałek, rodem z Uciechowa k. Odolanowa. Augusta była córką Józefa Marszałka i jego żony Marii z domu Fingas. Wraz z rodzicami i siedmioma siostrami przybyła w 1900 r. do Blumenthal. Została pracownicą „BWK”.

Z drugiego małżeństwa urodziła się dwójka dzieci: syn Erich 6 czerwca 1913 r., który po 2 miesiącach zmarł i córka Mariechen Johanna urodzona 3 listopada 1914 r., kiedy ojciec był już na wojnie, bowiem 7 sierpnia 1914r. został powołany do wojska i wysłany na front do północnej Francji. 18 kwietnia 1917 r. został ugodzony szrapnelem w prawą nogę i rękę, po czym odesłano go do szpitala polowego. Po wyleczeniu nie powrócił już na front, ale został skierowany do zapasowego batalionu wojskowego. W tym czasie żona i troje dzieci przeżywali wojenną gehennę. Jak wspominała najstarsza córka Johanna, Anna: „Brakowało wszystkiego, a zwłaszcza pożywienia. Moja druga matka musiała organizować jedzenie dla nas w całej okolicy, gdzie mieszkaliśmy. Nie miała pieniędzy ani niczego innego do wymiany na żywność. Zebrała o nią u okolicznych rolników. Często wracała późno w nocy z kilkoma ziemniakami lub jakimś warzywem w deszczu czy mrozie. Ja jej w tym pomagałam”. Drugie małżeństwo Johanna też trwało krótko, bo tylko 10 lat. 20 lutego 1923 roku jego żona Augusta zmarła na zawał serca. Znowu pozostał sam, tym razem z trójką dzieci w wieku 15, 13 i 8 lat. Nie mógł oczekiwać żadnej pomocy od krewnych, a być może też jej nie chciał. Gosposi nie mógł zatrudnić, bo prawdopodobnie nie było go stać na taki wydatek. Domem musiała się zająć najstarsza 15-letnia córka Anna. Johann Pola już więcej się nie ożenił. Mieszkał wspólnie z dziećmi aż do ich usamodzielnienia się. W II wojnie światowej nie brał udziału ze względu na wiek. 31 marca 1945 r. w wieku 67 lat przeszedł na emerytu-



Johanna Lipska i Johann Pola

2 <https://www.wfb-bremen.de/de/page/grundstuecke-und-immobilien/gewerbeflaechen-bremen/bremerwollkaemmerei> - zdjęcie

rę. W podziękowaniu za ponad 40-letnią pracę w firmie "BWK" otrzymał specjalny medal.

Na emeryturze zajął się gospodarstwem domowym. Uprawił ogród warzywny, sadził drzewa owocowe, hodował drób i króliki. Ostatnie trzy lata życia mieszkał u rodziny najmłodszej córki Mariechen w Beckedorf k. Bremy. Zmarł w szpitalu w Blumenthal 1 sierpnia 1961 r. w wieku 83 lat.



BWK-Werk – Metallguß 300 g Gewicht

Als Anerkennung und Dank für lange Jahre treuer Arbeit  
überreichen wir  
**Herrn Johann Pola**  
zur Erinnerung an sein 40jähriges Dienstjubiläum  
dieses Heimatbuch.  
**Bremer Woll-Kämmerei**  
*H. G. L. G.*

W pamięci jego wnuka, Waltera Sassenberga, pozostał jako prosty, ale inteligentny człowiek. Pomimo wielu tragicznych doświadczeń życiowych i ciężkiej pracy potrafił zawsze z optymizmem patrzeć w przyszłość. Swój dom rodzinny we wsi Myje i Ostrzeszów miał zawsze w serdecznej pamięci.



Rodzina Johanna i Augusty z domu Marszałek  
Pola z córką Mariechen, synem Oskarem i córką Anną

## „I NIGDY JUŻ NIE WRÓCILI”

### 81. rocznica śmierci w Katyniu por. Cezarego Wizy - wspólnego Bohatera Pobiedzisk i Ostrzeszowa

Dnia 19 grudnia 2020 roku odbyła się internetowa premiera filmu pt.: „...i nigdy już nie wrócili”, który został zrealizowany w Pobiedziskach przez lokalną internetową telewizję „tu Pobiedziska.TV”. To młodzieżowe przedsięwzięcie medialne powstało pod auspicjami miejscowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy im. Łukasza Opalińskiego. Ww. film stanowi część szerszego projektu obejmującego kilka wywiadów w cyklu opowiadającym o ofiarach sowieckiej zbrodni dokonanej przed ponad 80 laty na „niehumanitarnej ziemi” Związku Radzieckiego. Cały cykl został poświęcony oficerom, których życiorysy były związane z Ziemią Pobiedziską. Do udziału w tym projekcie zaproszono m.in. także

mnie, a to ze względu na fakt zgłębiania przeze mnie losów ofiar zbrodni katyńskiej, w wyniku czego w 2020 r. powstała m.in. biograficzna książka o kpt. Henryku Lewandowskim – przedwojennym oficerze zamordowanym w Katyniu w kwietniu 1940 r., którego pamięć jest szczególnie pielęgnowana przez jego potomków pochodzących z Pobiedzisk. Niemniej w wywiadzie, jakiego udzieliłem młodej, ambitnej ekipie redaktorów, opowiedziałem nie tylko o kpt. Henryku Lewandowskim, ale także o mjr. Edmundzie Bartlitzu, por. Marianie Sypniewskim, ppor. Janie Mikołajewskim oraz o por. Cezarym Wizie. W ramach przedmiotowej narracji starałem się zachować od zapomnienia życiorysy tych niezwykłych żołnierzy, których sowiecki totalitaryzm skazał na śmierć, oraz opowiedzieć o trudnych doświadczeniach ich rodzin, jakże boleśnie dotkniętych tą narodową tragedią. W mojej wypowiedzi pochyliłem się także nad sylwetką por. Cezarego Wizy (w roku 2007 pośmiertnie awansowanego na stopień kapitana) jako wspólnego bohatera Pobiedzisk i Ostrzeszowa, o którym w ramach zarejestrowanego wywiadu opowiedziałem m.in. słowa o poniższej treści:

*Z biegiem czasu zainteresowała mnie bliżej sylwetka Cezarego Wizy, który w swym dorosłym życiu nie był związany*



Fot. 1. Karol Górski ( po prawej) podczas nagrywania wywiadu przez telewizję „tu Pobiedziska.TV”

z Ziemią Pobiedziską, ale niewątpliwie bezspornym jest fakt, że się tutaj, w Pobiedziskach, urodził, a więc stąd pochodził. Dlaczego zainteresowałem się tą postacią? Otóż działałem w Poznańskim Klubie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Poprzez moją żonę Danutę z d. Chowańską mam też pewne rodzinne związki z Ziemią Ostrzeszowską. Mój starszy kolega Marek Makieła jest prezesem tego Klubu i mnie do tej historycznej „roboty” po prostu wciągnął. I wtedy się okazało, że ja sam, osobiście, jakby spajam Pobiedziska i Ostrzeszów: Ostrzeszów jest mi bliski przez żonę i działalność w Klubie, a Pobiedziska to moje rodzinne miasto. W ramach historycznych badań stwierdziłem, że najlepszym „spójnikiem” tych dwóch wspomnianych przeze mnie miast jest Cezary Wiza, który stąd pochodził i który także stąd (przez Gniezno) poszedł do Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a po powrocie z frontu uzupełnił, jak to często bywało, swoje wykształcenie. Ukończył Uniwersytet Poznański na wydziale prawa i jako prawnik poszedł na swoją praktykę do Ostrzeszowa, gdzie później także podjął pracę zawodową. W Ostrzeszowie spędził wszystkie przedwojenne lata. Jako oficer rezerwy podlegał administracji garnizonu Ostrowa Wielkopolskiego i z jednostkami wojskowymi tego garnizonu poszedł oczywiście na kampanię wrześniową, no i podzielił los tych swoich, można by powiedzieć, niegdysiejszych ziomków z Pobiedzisk. Pamięć o nim w Pobiedziskach się zatarała, bo, jak wiemy, na wspomnianym przeze mnie Krzyżu Katyńskim nie ma Jego nazwiska. Ale nie ma co się dziwić, przed wojną miejscowe społeczeństwo nie pamiętało już o takim synu Ziemi Pobiedziskiej. Dzisiaj badamy te historie, biografie, losy i po prostu już wiemy, kto skąd pochodził. Ale kiedy opowiadanie tej historii było „nielegalne”, czy politycznie niewskazane, doszukiwanie się proveniencji porucznika Cezarego Wizy wymykało się jakby w ogóle z historycznego oglądu. Dobrze, że my dzisiaj możemy konstatować fakt istnienia takiego spójnika, który w tej postaci funkcjonuje pomiędzy Pobiedziskami a Ostrzeszowem, bo Jego pamięć, muszę powiedzieć, jest po części czczona w Ostrzeszowie, a teraz i my zaczynamy widzieć Jego postać już także w kontekście wydarzeń rocznicowych w Pobiedziskach. Planujemy bowiem umieszczenie nowych tabliczek na Krzyżu Katyńskim, uzupełnionych o kolejne nazwiska, jako że czas przynosi rezultaty następnych przedmiotowych badań. Dzisiaj już się nie boimy sięgać do historii naszych synów z Ziemi Pobiedziskiej i zaczynamy badać ich losy. Napisałem swego czasu krótki rys biograficzny o por. Cezarym Wizie, umieściłem go w wydziale promocji miasta, tak więc ta publikacja jest pod ręką i można do niej sięgnąć przy okazji kolejnych rocznic zbrodni katyńskiej. Napisałem także o Nim w części lirycznej moich „Impresji z dalszej i bliższej przeszłości”, bo ta książka zawiera oprócz impresji historycznych także impresje liryczne, w których w sposób poetycki komentuję wydarzenia z przeszłości. Oczywiście uznałem, że Cezary Wiza jest także wart tego mojego, umówmy się, skromnego pióra poetyckiego, bo nie jestem żadnym poetą, aczkolwiek uważałem, że trzeba dokonać syntezy Jego losu choćby w formie wiersza. Kiedy bowiem nie możemy napisać sze-

rokiej biografii, to musimy to zawrzeć w syntezie, a synteza to właśnie ten krótki wiersz, w którym pokazałem główne stacje „drogi krzyżowej” Jego życia czy też Jego śmierci. Można po niego sięgnąć, bo napisałem go nie dla siebie i do szuflady, tylko napisałem dla powszechnego użytku.

Zrealizowany cykl wywiadów stanowił prolog do uroczystych, animowanych przez pobiedziską bibliotekę, obchodów 81. rocznicy mordu katyńskiego, które



Fot. 2. Wystawa z życiorysami sześciu oficerów pomordowanych na „niehumanitarnej ziemi”, związanych z Ziemią Pobiedziską



Fot. 3. Burmistrz Ireneusz Antkowiak i Małgorzata Halber przed odsłonięciem wystawy

w warunkach pandemicznych ograniczeń miały miejsce 13 kwietnia 2021 r. na Rynku oraz pod Krzyżem Katyńskim w Pobiedziskach. W ramach tych obchodów burmistrz miasta Ireneusz Antkowiak wraz z p. dyrektorką Biblioteki Publicznej w Pobiedziskach Małgorzatą Halber dokonał odsłonięcia okolicznościowej wystawy, której mottem stał się cytat z fragmentu mojej wypowiedzi w ramach udzielonego wywiadu: „I nigdy już nie wrócili... Katyń 1940”.

W ramach prezentowanej na Rynku w Pobiedziskach plenerowej instalacji nie mogło oczywiście zabraknąć biogramu por. Cezarego Wizy wraz interesującymi fotografiami i dokumentami.

W czasie mojego wywiadu zapowiedziałem, że na pobiedziskim Krzyżu Katyńskim pojawi się także tabliczka imienna z nazwiskiem por. Cezarego Wizy, której na nim (podobnie jak jeszcze dwóch innych) zabrakło w roku 1990, kiedy to pierwotnie dokonano jego postawienia i poświęcenia. W ramach tegorocznych obchodów rocznicy katyńskiej przeprowadzono renowację krzyża. Odnowiono też i uzupełniono o brakujące nazwiska tabliczki oficerów związanych z Ziemią Po-

biedziską.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną inicjatywę związaną z tegorocznymi obchodami 81. rocznicy zbrodni katyńskiej, którą sta-

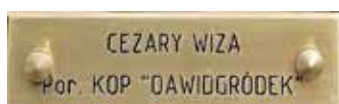


Fot. 6. Odnowiony Krzyż Katyński znajdujący się przed cmentarzem parafialnym w Pobiedziskach

nowi wydanie przez Towarzystwo Miłośników Pobiedzisk kolejnego numeru „Zeszytów Pobiedziskich” poświęconego w całości historii „Golgoty Wschodu”. W tym wydaniu opublikowano m.in. także obszerną biografię por. Cezarego Wizy autorstwa



Fot 4 i 5. Fragment instalacji z biogramem por. Cezarego Wizy



Fot. 7 i 8. Tabliczka na Krzyżu Katyńskim z nazwiskiem por. Cezarego Wizy

Anny Migdałek - wiceprezesa Towarzystwa Miłośników Pobiedzisk. Jest ona także autorką bogato udokumentowanego biogramu tego oficera jako wspólnego Bohatera Ziemi Pobiedziskiej i Ziemi Ostrzeszowskiej, zamieszczonego na łamach Pobiedziskiego Słownika Biograficznego redagowanego w wydaniu internetowym przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy im. Łukasza Opalińskiego w Pobiedziskach.

Opracował:  
dr Karol Górski, kwiecień 2021



Dr Jan Wyżykowski

## Drzeworyty Antoniego Serbeńskiego i dr Jan Wyżykowski w Ostrzeszowie.

*Przyczynek do geologii południowej  
Wielkopolski i genezy  
polskiego Zagłębia Miedziowego<sup>1</sup>*

Poniższy artykuł traktuje o wielkich i zasłużonych ludziach. Jeden z nich swą twórczością artystyczną dostarczał i nadal dostarcza widzom i koneserom sztuki mnóstwo pozytywnych przeżyć duchowych. Drugi swą pełną pasją pracą naukową dokonał odkrycia, które zmieniło oblicze sąsiedniego Dolnego Śląska, zaniedbanego gospodarczo w trudnych latach powojennych. Antoniego Serbeńskiego i dra Jana Wyżykowskiego, bo o nich będzie mowa, łączy wspólne pochodzenie, mianowicie z Galicji, czyli zaboru austriackiego.

Południowa Wielkopolska – nasza mała ojczyzna, nie przestanie mnie nigdy zaskakiwać swoim bogactwem. Mam tu na myśli nie tylko obecny rozwój gospodar-

czy, ale przede wszystkim historię, kulturę, etnografię, a nawet gwarę. Trudno wprost określić, ile jeszcze przed nami kryje się tajemnic i ciekawostek.

**Łukasz Kamiński**

*Słupia pod Kępnem  
– Baranów*

*Towarzystwo Miłośników  
Ziemi Kępińskiej*

*Towarzystwo Przyjaciół  
Lasek „Lukus”*

1. Artykuł powstał na potrzeby VI Rocznika Muzeum Ziemi Kępińskiej wydanego w 2021 r.



Niedawno nabyłem „Tekę Ostrzeszowską”, zawierającą drzeworyty Antoniego Serbeńskiego. Wielkopolska południowa ma swych trzech charakterystycznych twórców, z których Tadeusz Piotr Potworowski od zawsze kojarzony jest z Kępem (i Grębaninem), Antoni Serbeński z Ostrzeszowem, a Stanisław Szembek z Ostrowem Wielkopolskim (i Wysockiem Wielkim). Antoni Serbeński opanował nie tylko trudną dziedzinę grafiki, jaką jest drzeworyt, ale malował również akwarele i obrazy olejne. Jego drzeworyty ujawniają wysoką artystyczną specjalność, zawierającą pełnię malarstwa realistycznego, propagowanego przez Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcił się ostrzeszowski artysta. Jego dzieła znajdują się w wielu muzeach, galeriach, a także w rękach prywatnych w Ostrzeszowie, Kępnie i Ostrowie.

Nie ma tutaj potrzeby przybliżyć postaci Antoniego Serbeńskiego, wspomnieć jednak należy, że urodził się 13 grudnia 1886 r. w ówczesnej Galicji, w Złotym Potoku, powiat Buczac, koło Tarnopola. Edukację rozpoczął w stolicy regionu – Lwowie, maturę zdał w Nowym Sączu w 1910 r. Po dwóch latach studiów prawniczych we Lwowie, idąc za głosem serca, przeniósł się do wspomnianej wcześniej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

W czasie I wojny światowej służył w armii cesarsko-królewskich Austro-Węgier, a po jej zakończeniu ochotniczo służył w Wojsku Polskim. Następnie podjął pracę pedagogiczną, ucząc rysunku w gimnazjach w Rawiczu, Inowrocławiu i w końcu w Ostrowie Wielkopolskim. W 1931 r. rozstał się z zawodem nauczyciela i osiadł w Ostrzeszowie, który na stałe został jego rodzinnym, ukochanym domem. Wiódł życie spokojne i skromne, całkowicie poświęcił się pracy twórczej. W 1943 roku został wywieziony na roboty przymusowe do Inowrocławia i Włocławka, podobno za odmowę namalowania portretu Adolfa Hitlera. Do Ostrzeszowa powrócił w marcu 1945 r. Lata powojenne naznaczone były jego intensywną aktywnością. Zmarł na chorobę nowotworową 5 czerwca 1957 r. w szpitalu w Ostrowie Wielkopolskim, a pochowano go w Ostrzeszowie.

Obok licznych obrazów olejnych, akwarel i szkiców ołówkiem pozostawił dwa albumy drzeworytów: wydaną w okresie międzywojennym Tekę Kępińską i Tekę Ostrzeszowską, wydaną własnym kosztem w nakładzie 20 sztuk w 1953 r. dla uczczenia 700-lecia miasta Ostrzeszowa. Jeden z jej egzemplarzy ofiarował w dniu 30 września 1954 r. Powiatowej Radzie Narodowej podczas pierwszej sesji.



Okładka „Teki Ostrzeszowskiej” (fot. Wojciech Lorenz)



Strona tytułowa (fot. Wojciech Lorenz)



Zakupiona przeze mnie teka okazała się nie tylko zbiorem drzeworytów, ale również źródłem wielu ciekawych informacji. Na wewnętrznej stronie okładki, w lewym górnym rogu znajduje się wklejka informująca, kto oprawił ten album.

Teka ma wymiary 33,5 x 27,5 cm i zawiera 20 drzeworytów o różnych formatach, na cienkim papierze, każdy osłonięty osobno bibułą ochronną. Została oprawiona w Kępnie przy ulicy Krótkiej nr 1, przez introligatora Jana Wróbla. Oprawa musiała mieć miejsce w latach 50, gdyż później zakład przeniósł się na inną ulicę. Ze względu na rozmiar tego artykułu zamieszczę jedynie wybrane drzeworyty.

Dedykacja informuje nas, że w dniu 16 października 1966 r. miał miejsce zjazd Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrzeszowskiej. W jego trakcie prezentowana teka została podarowana z zasobów miejskich przez Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (ówczesny burmistrz) Jana Witwickiego, goszczącemu na spotkaniu dr. Janowi Wyżykowskiemu.

W 1966 r. Antoni Serbeński nie żył od 9 lat. Nie wiadomo dokładnie, jaki był przebieg wydarzeń, ale domyśleć się można, że teka została podarowana władzom miasta przez artystę przed śmiercią, albo, co bardziej prawdopodobne, władze po śmierci autora posłużyły się oryginalnymi matrycami drzeworytniczymi Antoniego Serbeńskiego, by odbić zbiór drzeworytów ze-



Widok całej bibułki ochronnej z dedykacją  
(fot. Wojciech Lorenz)

brany w album w celu podarowania go wybitnym gościom odwiedzającym miasto. Świadczyć o tym może brak podpisów autora pod drzeworytami.

Wielu spośród starszych mieszkańców Ostrzeszowa, a nawet Kępna, wie, kim był Jan Witwicki, natomiast postać tajemniczego naukowca jest nieznana. Kim był dr Jan Wyżykowski? Jego nazwisko kojarzy się nieodłącznie z polskim Zagłębiem Miedziowym, ponieważ był wybitnym polskim geologiem, odkrywcą największych w kraju złóż rud miedzi. Dokonane przez niego odkrycie pozwoliło na gwałtowny rozwój polskiego górnictwa miedziowego i położyło podwaliny pod powstanie znanej polskiej marki KGHM. Dzisiejsze KGHM Polska Miedź S.A. – światowy lider w wydobyciu i przetwórstwie cennych metali, to dawny państwowy polski Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi.

Dr Jan Wyżykowski urodził się 31 marca 1917 r. w Haczowie na Podkarpaciu. Zdolny i pilny uczeń, szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, szkołę średnią rozpoczął najpierw w Rozwadowie (dziś dzielnica Stalowej Woli), ale przeniósł się do Krakowa, gdzie w Liceum Jana III Sobieskiego zdał w 1936 r. maturę. Krótkim epizodem były podjęte przez niego studia w seminarium duchownym. Uzdolniony muzycznie, z powodzeniem uczył się śpiewu operowego. Poważna choroba gardła przerwała ten kierunek nauki i kariery. Podjął więc studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane przez II wojnę światową. Po jej zakończeniu studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, od 1948 r. pracował również w Bytomskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego na stanowisku asystenta, a następnie kierownika ruchu w kopalniach Łagiewniki i Radzionków. W 1950 r. został magistrem nauk technicznych z tytułem inżyniera-górnika. Być może nie zaśląnaby w żaden sposób, gdyby nie służbowe przeniesienie do Państwowego Instytutu Geologicznego, gdzie podjął poszukiwania złóż rud miedzi na Dolnym Śląsku. Miedź dla PRL była surowcem bar-

Cała teka zachowana jest w bardzo dobrym stanie i stanowi doskonały przykład polskiej sztuki drzeworytniczej. Antoni Serbeński to uznany artysta malarz i grafik, a jego drzeworyty są kolekcjonowane i chętnie kupowane na rynku antykwarycznym, najczęściej w pojedynczej formie. Kompletna teka jest dziś rzadko spotykana, ale w tym wypadku nie stanowi to jedyne atutu tego zabytku. Na pierwszej z bibulek ochronnych, rozdzielających stronę tytułową i kolejne drzeworyty, znajduje się bardzo ciekawa dedykacja, zapisana starannym charakterem pisma, długopisem. Jej treść automatycznie wymusiła dalsze poszukiwania dla wyjaśnienia treści tego zagadkowego wpisu.



dzo ważnym, wręcz strategicznym. Bez miedzi nie można było wytwarzać urządzeń elektrycznych i elektronicznych, pocisków artyleryjskich i łusek karabinowych. Pamiętajmy, że był to czas zimnej wojny i wyścigu zbrojeń pomiędzy Wschodem a Zachodem. Od 1949 r. w krajach zachodnich obowiązywało embargo na eksport do bloku wschodniego towarów „podwójnego zastosowania”, takich jak miedź, potrzebna nie tylko rozwojowi gospodarczemu, ale również technice wojskowej.

Na badaniach Jana Wyżykowskiego swoją uwagę skupiał nie tylko rząd, ale również wojskoizłowi aparat bezpieczeństwa. Badacz musiał się zmierzyć z poniemiecką spuścizną i opozycją polskich geologów. W 1939 roku wybitny geolog niemiecki Otto Eisentraut ogłosił tezę opartą na wynikach trzech wierceń w rejonie Wrocławia-Praczy, Muchoboru i Krajkowa, że nie ma złóż rud miedzi w północno-wschodniej części bloku przedsudeckiego. Podobne stanowisko w tej sprawie zajęli inni znani niemieccy naukowcy – A. Neuhaus i G. Richter. Po wojnie polscy geolodzy powielali opinie niemieckich poprzedników. Większość z nich podkreślała, że gdyby złoża miedzi występowały na terenach na północ od Wrocławia, to jeszcze przed wojną zostałyby one odkryte przez Niemców. Tak więc swoje prace Jan Wyżykowski rozpoczynał w trudnej sytuacji i złej atmosferze. Jedyнным, który podzielał jego zapał i okazywał mu wsparcie, był prof. dr inż. Józef Zwierzycki, który w latach 1947 – 1951 jako pierwszy wysuwał postulat podjęcia badań, biorąc pod uwagę możliwość występowania rud miedzi w głębokich warstwach monokliny przedsudeckiej<sup>1</sup>.

W okresie 1951–1954 przyszły odkrywca prowadził badania w niecce śródsudeckiej, w okolicy Kamiennej Góry – Okrzeszyna i Głuszycy – Słupca<sup>1</sup>. Zlokalizował podczas tych badań lokalne niewielkie koncentracje

2 Monoklina przedsudecka – jednostka geologiczna w południowo-zachodniej Polsce. Geograficznie obejmuje północne części Niziny Śląskiej i Niziny Śląsko-Łużyckiej, Wał Trzebnicki, Obniżenie Milicko-Głogowskie, zachodnią część Niziny Południowowielkopolskiej, Pojezierze Leszczyńskie, Wzniesienia Zielonogórskie oraz południowe części Pojezierza Lubuskiego i zachodnie części Pojezierza Wielkopolskiego.

kruszców miedzi w łupkach miedzionośnych. Badania te opisał i podsumował w kilku publikacjach, otrzymując na mocy uchwały Rady Naukowej Instytutu Geologicznego tytuł adiunkta.

W kolejnych latach Jan Wyżykowski kierował poszukiwaniami rud miedzi w monoklinie przedsudeckiej. Badania oparto na niskiej jakości badaniach sejsmicznych, stąd pierwsze odwierty zakończyły się fiaskiem. W dniu 23 marca 1957 r. nastąpił przełom – podczas wiercenia w Sieroszowicach w dolnej (spągowej) warstwie cechsztynu na głębokości 656 m napotkano rudy miedzi. Na trzeciej zmianie w ulewnym deszczu pracujący przy odwiercie robotnicy wyjęli z odwiertu długi na 5 m rdzeń, zawierający dolomit, rudę miedzi i biały piaskowiec. Jan Wyżykowski natychmiast wyruszył z drewnianymi skrzyniami do Warszawy, gdzie w Państwowym Instytucie Geologicznym potwierdzono w rdzeniu z Sieroszowic obecność chalkozynu – siarczka miedzi Cu<sub>2</sub>S.

Rozmiary bogatego złoża potwierdziło odkrycie rudy miedzi o podobnej jakości w dniu 8 sierpnia 1957 r. w okolicy Lubina. Jan Wyżykowski, prowadząc dalsze badania, w 1959 r. sporządził pełną dokumentację jednego z największych złóż miedzi Lubin – Sieroszowice.

W 1965 r. Jan Wyżykowski, na podstawie pracy "Zagadnienie miedzioności cechsztynu na tle budowy geologicznej strefy przedsudeckiej", uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych i stanowisko samodzielnego pracownika naukowego w Instytucie Geologicznym. W 1973 r. objął stanowisko docenta w tym Instytucie. Przygotowywał się do dalszych badań, jednak nagła śmierć w wyniku ataku serca w dniu 29 października 1974 r. przerwała te plany. Pozostawił cenny i bogaty dorobek naukowy. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Powązkach w Warszawie.

Pozostaje pytanie, co łączyło dra Jana Wyżykowskiego z Ostrzeszowem? Odpowiedź przyniosła lektura dwóch artykułów naukowych. Naukowiec po prostu prowadził badania geologiczne również w okolicach Ostrzeszowa. Niektórzy badacze podkreślają, że losy przyszłego Zagłębia Miedziowego w latach 1955-1956 dosłownie ważyły się pod Ostrzeszowem i Wschową. Poszukujący ropy naftowej w Olszynie koło Ostrzeszowa (na wschód od strefy przedsudeckiej) i w Wygnańcicach pod Wschową (na północ od strefy przedsudeckiej) przewiercili się przez łupki miedzionośne w dolnym



cechsztynie. W otworze Ostrzeszów na głębokości około 1683 m stwierdzono łupki miedzionośne o miąższości 22 cm i zawartości 1,07% Cu, natomiast w otworze Wschowa-1 na głębokości około 1930 m stwierdzono łupki o miąższości 17 cm i zawartości 1,94% Cu. Odkrycie to potwierdziło sens podjętych badań i ich intensywne kontynuowanie.

Patrząc przez pryzmat ówczesnej technologii, były to zbyt głębokie i nierozpoznane złoża, więc nie rozpoczęto wydobycia, jednak wydarzenie to pozwoliło na wyciągnięcie ważnego wniosku – miedź osadowa znajduje się również poza wałem przedsudeckim. Wzmożono dalsze poszukiwania, które, jak już wiemy, zakończyły się spektakularnym sukcesem.

Miedzionośne łupki to niejedyne bogactwo naturalne tej ziemi. W Parzynowie około 1905 r. rozpoczęto wydobycie kwarcytu, który wywożono na Górny Śląsk, a także do Wrocławia i Raciborza. Niemiecką eksploatację przerwało Powstanie Wielkopolskie. Po odzyskaniu niepodległości wykorzystaniem złóż kwarcytu zajmowały

się Zakłady Ceramiczne „Stella” z Tarnowskich Gór (od 1931 r. z Chrzanowa), „Polkwarc” i „Skawina”. Obok Parzynowa wydobycie prowadzono jeszcze w Olszynie, Marcinkach, Mostkach, Bałdowicach i Zmysłonej Parzynowskiej.

Tutejszy kwarcyt wykorzystywany był w przemyśle przede wszystkim w hutach żelaza przy budowie pieców ogniotrwałych. Stąd też, podobnie jak w czasie zaborów, głównym kierunkiem jego wywozu był teren Górnego Śląska. Znaczący tego tematu podkreślali wysoką jakość tutejszych złóż.

Na polach w Parzynowie wydobywano również białą glinę, dostarczaną do kaflarni w Ostrzeszowie, wytwórni garnków i kaflów w Sycowie oraz do Ludwikowa koło Mosiny.

W bieżącym roku mija 55 lat od momentu, gdy Teką Ostrzeszowska Antoniego Serbeńskiego trafiła do rąk dra Jana Wyżykowskiego. Zasłużony polski geolog

zmarł przedwcześnie w 1974 roku, będąc z pewnością u szczytu swej kariery naukowej, a być może stojąc przed kolejnymi odkryciami.

Obszar przemysłowy Legnicko – Głogowskiego Okręgu Miedziowego, zwanego w skrócie Zagłębiem Miedziowym, obejmuje dziś teren 5 powiatów: głogowskiego, polkowickiego, lubińskiego, legnickiego oraz miasta na prawie powiatu – Legnicy. Żyje tutaj blisko 500 tys. ludzi, wielu z mieszkańców znajduje zatrudnienie w przemyśle miedziowym – jednym z największych ośrodków eksploatacji miedzi na świecie. W porównaniu do lat 50. ubiegłego wieku Lubin, Polkowice i Głogów rozro-

#### BIBLIOGRAFIA:

- Dzieje Ostrzeszowa, pod red. St. Nawrockiego, Kalisz 1990.
- M. Grońska, Nowoczesny drzeworyt polski, Wrocław 1971, ss. 315-318 oraz 443-444.
- W. Kaczmarek, R. Rożek, Historia poszukiwań i rozpoznania złóż rud miedzi na monoklinie przedsudeckiej w okresie powojennym, Prace Naukowe Instytutu Górnicztwa Politechniki Wrocławskiej nr 117, Studia i Materiały nr 32, 2006, s. 113-121.

sty się kilkakrotnie. KGHM przynosi skarbowi państwa setki milionów złotych zysku, a pracownikom zapewnia godziwe zarobki.

Dziś w okolicy Ostrzeszowa nie prowadzi się żadnego wydobywania minerałów. Jedynymi surowcami pozyskiwanymi obecnie na tych terenach są żwir, piasek i glina, ale nie ma w tym nic niezwykłego. Zachowaliśmy malowniczy krajobraz i środowisko naturalne, co również jest bardzo cenne.

– J. Mulczyński, Graficy Poznania i Wielkopolski, Poznań 1996, ss. 379-381.

– Nawrocki St., Dzieje wsi Parzynów, Poznań 2005.

– Z. Tempski, Od Miedzianki do Lubina, „Ziemia” 1973, s. 74.

#### Internet:

Portal Wyborcza.pl: Człowiek z miedzi,

[https://wyborcza.pl/1,76842,10808150,Czlowiek\\_z\\_miedzi\\_cz\\_1\\_Inzynier\\_Wyzykowski\\_wierci.html](https://wyborcza.pl/1,76842,10808150,Czlowiek_z_miedzi_cz_1_Inzynier_Wyzykowski_wierci.html)

Piotr Niesobski

## DOTKNAĆ HISTORII...

W 2008 roku zaczęła się moja przygoda związana z poszukiwaniem rodzinnych korzeni. Zbliżająca się rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego zachęciła mnie do opracowania biogramów ukazujących losy bohaterów powstania. Z tego zaangażowania zrodziła się pasja odkrywania rodzinnych tajemnic. Można powiedzieć, że z czasem stała się moim sposobem na życie. Podczas rozmów z bliższymi i dalszymi członkami rodziny uzyskiwałem ciekawe informacje na temat powiązań moich krewnych: skąd przychodzili, kim byli, dokąd zmierzali; poznawałem zmienne koleje ich losu, logikę życiowych wyborów i narzuconej im doli czy niedoli. W okresie II wojny światowej Niesobscy, tj. moja babcia Maria z d. Zemska wraz z synami Czesławem i Janem oraz córką Marylą, zostali w czerwcu 1944 r. deportowani do KL Dachau w Niemczech, w którym przebywali kilka dni. Cudem ocalili, ponieważ skierowano ich na roboty przymusowe do gospodarstwa rolno - sadowniczego w rejonie Jeziora Bodeńskiego w Bawarii. Po wyzwoleniu tamtych rejonów przez aliantów, syn Jan wstąpił na ochotnika do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i po krótkim przeszkoleniu został skierowany na front włoski. Po zakończeniu wojny stacjonował w Szkocji, gdzie ukończył szkołę podoficerską. Natomiast syn Czesław (mój Ojciec) rozpoczął pracę w biurze pod zarządem amerykańskim w mieście Memmingen. Po zakończeniu wojny babcia Maria wraz z Czesławem i Marylą powrócili do



Powstaniec styczniowy Cyprian Sowiński - żył 92 lata wraz z rodziną

ukochanego Ostrzeszowa w nadziei, że może też wrócić Władysław, mąż babci, ale okazało się to złudne. Jan wrócił z zachodu do Ostrzeszowa w 1948 r. Drogi Polaków do niepodległości w tych wojennych czasach były naznaczone często cierpieniem, tułaczką, bohaterstwem w walce, męczeństwem w obozach zagłady. W 2008 r. odwiedziła mnie ciocia Janina Niesobska, z którą rozmawiałem na tematy rodzinne, historyczne. Jej mężem został w 1953 roku stryj Jan, który w Szczecinie ukończył Technikum Budowlane i pracował jako kierownik na budowach w tym mieście i regionie. Janina, z domu Śliwińska, urodziła się we Lwowie. Jej ojciec Mikołaj był podoficerem służby śledczej tamtejszej Policji Państwowej. W 1940 r. został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagrów na Syberii, skąd już nie wrócił. Janinę wraz z mamą Heleną deportowano w lutym 1940 r. do Kazachstanu, skąd po 6 latach wróciły

do Polski i zamieszkały w Szczecinie. Rozmowa z cicią była bardzo interesująca. Poprosiłem, aby podzieliła się ze mną wspomnieniami. 2008 był szczególnym rokiem w jej życiu, ponieważ świętowała 80. urodziny. Sybiracy również obchodzili wówczas jubileusz, dlatego otrzymałem od cici opracowane przez ZS Oddział w Szczecinie materiały, którymi pragnę się teraz podzielić:

#### „UMARŁYM PAMIĘĆ, ŻYJĄCYM POJEDNANIE”

Rok 2008 jest szczególny, mija bowiem 240 lat od chwili, gdy konfederaci barscy, jako pierwsi polscy skazańcy, zostali zesłani na Sybir. W tym roku przypada także jubileusz 80-lecia Związku Sybiraków, organizacji skupiającej ludzi mających w swoich życiorysach doświadczenia zesłańcze. Po latach urzędowego nieistnienia tej organizacji, założonej w 1928 roku, wznowiła ona swoją działalność w roku 1988, a więc 20 lat temu. Jej członkowie skupieni są przede wszystkim w strukturach krajowych, ale organizacje sybirackie istnieją także w Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii czy USA. Utworzyli je na obczyźnie zesłańcy z okresu drugiej wojny światowej przebywający na Syberii, w Kazachstanie i na Dalekim Wschodzie, którzy opuścili te tereny wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa. Kreśląc rodowód Związku Sybiraków, sięgnąć należy do początków XX wieku, do zakończenia pierwszej wojny światowej i procesu scalania ziem polskich podzielonych przez trzech zaborców. Rok 1918 to początek II Rzeczypospolitej, z trudem wywalczonej przez liczne rzesze Polaków. Gdy nad Wisłą powstawały struktury odradzającego się państwa, na rozległych obszarach ziemi syberyjskiej znajdowały się liczne rzesze Polaków. Byli to zarówno zesłańcy, jak i dobrowolni przybysze, pracujący na kolei transsyberyjskiej, w administracji, służbie zdrowia, wojskowi, liczni absolwenci uczelni rosyjskich oraz inni. Byli tam też polscy rolnicy, dobrowolni emigranci na Syberię, których głód ziemi w Królestwie Polskim wyprowadził za Ural pod koniec XIX i na początku XX wieku. Ich potomkowie mieszkają tam do dzisiaj we wsi Białystok nieopodal Tomska, w Wilejce koło Krasnojarska, w obwodzie irkuckim, na Altaju, w innych rejonach Syberii oraz Dalekiego Wschodu.

W czasach, gdy powstawała niepodległa Rzeczpospolita, byli też na Syberii żołnierze utworzonej tam V Syberyjskiej Dywizji Strzelców Polskich, uczestniczącej w prowadzonej przez wojska admirała Aleksandra Kołczaka ofensywie przeciw bolszewikom. Ofensywa ta załamała się latem 1919 roku. Spora część żołnierzy dywizji wymknęła się z niewoli i poprzez Irkuck dotarła do Władywostoku, skąd odpływały transporty polskich żołnierzy oraz ludności cywilnej. W kwietniu 1920 roku na angielskim statku wyruszyła do kraju pierwsza grupa syberyjskich repatriantów.

Było wśród nich 150 oficerów i 700 żołnierzy. W Polsce skierowani oni zostali do Grudziądza, Warszawy i Chełmna. Był to czas szczególny. Trwała bowiem ofensywa bolszewicka na Warszawę. Powracający do ojczyzny żołnierze V Syberyjskiej Dywizji postanowili dalej służyć krajowi w potrzebie. Gdy w 1921r. podpisany został traktat ryski, z syberyjskiej ziemi napływały kolejne rzesze Polaków, którzy włączyli się w prężny nurt życia odradzającej się Ojczyzny. Część kadry oficerskiej V Syberyjskiej Dywizji pozostała w służbie wojskowej, inni żołnierze rozpoczęli przerwane wojną studia. Największą grupę wchłonęła Politechnika Warszawska. Utworzyli oni międzyuczelniany Niezależny Akademicki Związek Sybiraków zrzeszający część byłych żołnierzy V Dywizji oraz akademicką młodzież z syberyjskim rodowodem. Sybiracy ówczesni pragnęli zachować w zbiorowej pamięci narodu nie tylko złowieszczy Sybir zesłańczy, ale również pamięć o wkładzie Polaków w zagospodarowanie i cywilizowanie tej ziemi. W roku 1926 powstał w Katowicach Związek Sybiraków, którego inicjatorami byli: sybirak dr Józef Zemła i J. Sawicki, działacz harcerski z Jekaterynburga. Korzystając z tego wzorca, zaczęły powstawać inne lokalne grupy sybiraków, złożone z żołnierzy syberyjskiej dywizji, młodzieży harcerskiej z terenu Dalekiego Wschodu, zesłańców i ludzi różnych zawodów, których los związał z pracą zawodową na Syberii, bo tu, w kraju, nie było dla nich miejsca. Tworzyło to określoną formę komunikacji społecznej integrującej ludzi z syberyjskim rodowodem oraz potwierdzało konieczność stworzenia jednej organizacji.

Ostatecznie po koniec roku 1927 skonkretyzowano zasadę integracji ruchu sybirackiego w Polsce i na 30 czerwca 1928 roku zwołano I Zjazd Związku Sybiraków. Odbył się on w Cytadeli Warszawskiej, miejscu jakże tragicznym dla Polaków, stąd bowiem w okresie zaborów wyruszały kolejne zastępy zesłańców. Na czele wybranego wówczas Zarządu Głównego stanęli prezesi Antoni Anusz i Henryk Suchenek - Suchecki. Zjazd wybrał jednogłośnie Honorowym Członkiem Związku Józefa Piłsudskiego, powierzając mu legitymację członkowską nr 1, a także nadał ten zaszczytny tytuł Wacławowi Sieroszewskiemu, wieloletniemu zesłańcowi do Jakucji, badaczowi kultury Jakutów, znanemu pisarzowi i działaczowi niepodległościowemu.

Działalność programowa Związku nosiła znamiona ochrony sybirackiej tradycji, ale także ukierunkowana była na zawodową aktywność sybiraków w budowaniu niepodległej Ojczyzny. Każdy Zjazd Związku oceniał jego działalność w minionym okresie oraz konkretyzował zadania na kolejne lata, przypominając słowa Marszałka Piłsudskiego, że „czas poświęceń jeszcze nie minął”, że istnieje pilna potrzeba „ofiary dla dobra państwa” oraz wyrzeczenia się egoizmu w budowie dobra ogólnego. Kult po-



Janina i Jan Niesborscy z córką

kojowej pracy na rzecz niepodległej Ojczyzny podnosił wieloletnie doświadczenia Polaków na Syberii do rangi patriotyzmu wygnańczego, podkreślając zarazem, że „nazwy Syberii nie wymawiamy już z przekleństwem, ale dalecy jesteśmy od zapomnienia tego, cośmy na niej i przez nią przeżyli”.

Krzewieniu tych idei służył założony w 1934 roku kwartalnik „Sybirak”, będący organem Zarządu Głównego Związku Sybiraków, cieszący się wielką poczytnością ze względu na wielotematyczny charakter publikowanych w nim tekstów, dotyczących m.in. spraw organizacyjnych Związku, polskiej tradycji sybirackiej, wojska polskiego na Syberii, działalności cywilizacyjnej Polaków za Uralem, kroniki wydarzeń, aktualności sowieckich i syberyjskich. W tak szerokim spektrum nie brakowało też publicystyki zwracającej uwagę na fakt odradzania się w sowieckim imperium zła zesańczego Sybiru oraz nieprzyjaznych polskiej diasporze w ZSRR działań władz państwowych. Owo memento nabrało po wybuchu wojny w 1939 roku jakże realnego i tragicznego wymiaru. Czas ostatniej wojny wyznaczył najtragiczniejszy w dziejach polskiego Sybiru okres zesań i deportacji wielotysięcznych rzesz Polaków.

Bo od września, od siedemnastego,  
Dłuższą drogą znów szedł każdy z nas:  
Przez łód spod bieguna północnego,  
Przez Łubiankę, przez Katyński Las-

Tak brzmią słowa napisanego przez zesańca, poetę i aktora Mariana Jonkajtysa „Hymnu sybiraków”, do którego piękną i przejmującą muzykę skomponował Czesław Majewski.

Zanim Związek Sybiraków wznowił swoją działalność, społeczeństwo polskie przeszło długą drogę komunistycznej indoktrynacji. Zesłania i deportacje z okresu ostatniej wojny oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu kryła „czarna księga zapisów cenzury”. Jakże często w ówczesnej prasie można było spotkać stwierdzenia mające charakter półprawdy, iż Polacy w okresie drugiej wojny światowej pracowali w „przemysle drzewnym ZSRR”, w kopalniach węgla, a nawet stwierdzenia w rodzaju: „przebywali na gościnnej ziemi radzieckiej”. Dopiero powiew ruchu „solidarnościowego” powoli ujawniał prawdę, dyskontował fałsz historyczny poprzez wydawnictwa tzw. drugiego obiegu. Wreszcie nastał czas odwagi. Związek Sybiraków został zarejestrowany w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy 17 grudnia 1988 roku, a I Walne Zgromadzenie Związku odbyło się 13 stycznia 1989 roku, wybierając na Prezesa Ryszarda Reiffa, który jako jedyny członek byłej Rady Państwa nie podpisał dekretu o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Związek podkreśla w swoim statucie- przy opracowywaniu którego brał udział profesor Andrzej Stelmachowski- iż

wnosi część treści ideowych z przedwojennego statutu do aktualnej działalności reaktywowanej organizacji, wzbogacając je o nowe wartości podtrzymujące etos sybiracki. Zarząd postanowił też, że Związek przyjmie wzór przedwojennej oznaki z orłem w koronie, dwoma mieczami, zerwanymi łańcuchami symbolizującymi wolność i literami na zielonym tle „ZS”.

Reaktywowany Związek Sybiraków powoływał się na dawną tradycję tej organizacji, działał jednak w znacznie rozbudowanych formach programowych. W Ojczyźnie mieszkali liczne rzesze ludzi z syberyjskim doświadczeniem, skrywających ten fakt przez lata komunistycznych rządów w Polsce, urzędowo bowiem władze PRL zadeklarowały przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Przyjęto zasadę tworzenia oddziałów wojewódzkich i w krótkim czasie Związek Sybiraków okrzepł w swych strukturach organizacyjnych oraz oparł się stanowczo pojawiającym się tu i ówdzie propozycjom, by połączyć swe formy działania z istniejącym jeszcze wówczas Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z każdym miesiącem zwiększała się rzesza członków Związku Sybiraków, osiągając w pierwszych latach po reaktywowaniu liczbę około 90 tysięcy. Wraz z powstaniem Związku Sybiraków w kraju ujawniła się działalność inicjatywna naszych rodaków mieszkających poza Polską, mających w swoich życiorysach syberyjskie doświadczenia zesańcze. Byli to przede wszystkim żołnierze Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Władysława Andersa, którzy szczęśliwie opuścili ZSRR i walcząc na różnych frontach drugiej wojny światowej, pozostali na obczyźnie, rozchodząc się szeroko po świecie. W różnych jego zakątkach szukali możliwości życia i pracy na obcej ziemi. Sporą grupę tych „zagranicznych sybiraków” tworzyli też zesańcy, którzy jako ludność cywilna ewakuowali się ze Związku Radzieckiego, opuszczając go wraz z Armią Polską. Wśród nich była duża grupa młodzieży i dzieci, a także osoby starsze niemogące podołać trudowi żołnierskich obowiązków. Te grupy ludności cywilnej, np. dzieci, zatrzymały się na pewien czas w Indiach, gdzie pod opieką Hanki Ordonówny (notabene też byłej łagierniczki) leczyły fizyczne i psychiczne rany spowodowane sowiecką niewolą. Spora grupa ludności cywilnej zamieszkiwała początkowo w Persji (dzisiejszy Iran) i z czasem zawędrowała do kolonii angielskich na terenie Afryki Południowej, gdzie przebywała do czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Obecnie ci byli mieszkańcy Czarnego Łądu posiadają swoją organizację istniejącą we Wrocławiu, w strukturach Związku zwaną „Klub pod Baobabem”, i co 3 lata organizują zjazdy, a także dokumentują syberyjsko-afrykański fragment swoich losów. Po zakończeniu II wojny światowej tylko nieliczni syberyjscy zesańcy, którzy opuścili ZSRR z Armią Polską gen. W. Andersa, powrócili do kraju. Większość z nich wybrała na miejsce swojego osiedlenia różne rejony świata. Mieszkają w Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii, Stanach Zjednoczonych,

Wielkiej Brytanii, tworząc tam sybirackie organizacje pozostające w kontaktach ze Związkiem Sybiraków działającym w Polsce. Wspomnieć należy o innej kategorii sybiraków, którzy po roku 1945 zesłani zostali z dawnych Kresów Wschodnich - po włączeniu tych ziem do radzieckich republik Białorusi, Litwy, Ukrainy - na Syberię czy do Kazachstanu i tylko niektórzy z nich powrócili do Polski w ramach repatriacji w roku 1956-1957. Pamiętać należy, że spora część ludności polskiej mieszkająca obecnie w Federacji Rosyjskiej to ludzie z zesłańczego życiorysem. Mieszkają na Białorusi, na Litwie, na Ukrainie, a także w innych państwach powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 roku. Często pozostają w kontaktach z różnymi stowarzyszeniami polskimi istniejącymi w tych krajach, w których działalność wspomagana jest przez Senat RP, Stowarzyszenie „Wspólna Polska”, przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz inne organizacje pozarządowe. Są wśród nich ludzie zajmujący się historią związków polsko - syberyjskich, którzy w toku długich i żmudnych poszukiwań archiwalnych poszerzają znacznie naszą wiedzę o dziejach Polaków na Syberii, o ich wkładzie w zagospodarowywanie tej krainy, w jej rozwój cywilizacyjny i naukowe poznanie. Ludzie ci pozostają w kontaktach ze Związkiem Sybiraków; często z ich inicjatywy w miejscowych muzeach tworzone są ekspozycje ukazujące związki Polaków z Syberią. Ogłaszają również prace z tego zakresu w rosyjskich wydawnictwach, bywają inicjatorami wznoszenia pomników upamiętniających „polski los” na Syberii. Związek Sybiraków daje świadectwo prawdziwe o tamtych tragicznych wydarzeniach sprzed lat, wspomaga swoich członków socjalnie, walczy o ich uprawnienia kombatanckie, krzewi ideę etosu sybirackiego, dba o dokumentację polskich losów za Uralem, a poprzez swoje wydawnictwa ukazuje prawdę o tamtych doświadczeniach, stojąc na stanowisku, że filarem porządku moralnego jest prawda. Także prawda historyczna. Fakt ten leży u podstaw powstania wielkiej „Księgi Sybiraków” dokumentującej różne konteksty mieszczące się w relacji Polska - Syberia. Poeta Teofil Lenartowicz w wierszu „Cienie syberyjskie” pisze:

*Kto syberyjskie przemierzy pustynie,  
Pozna jak przestrzeń Europy małą  
Odległość wszelka dla takiego zginie,  
I wszystko będzie dobrym mu się zdało  
Wieczność takiego w dniu zgonu nie strwoży,  
Nieokreślona, szara jak step ciemny,  
Wszystko mu jedno blask czy mrok podziemny,  
I piekło... w piekle nie może być gorzej.*

Mimo wielu tragedii i upokorzeń na syberyjskiej ziemi sybiracy nie wynieśli z niej nienawiści do narodu rosyjskiego, do Kazachów i Kirgizów, do Jakutów i Buriatów. Często przypominają życzliwy stosunek tamtejszej

ludności do nich, podkreślając, iż to dzięki niej przeżyli trudny okres zesłania. „My sybiracy - pisał przed laty M. Sabatowicz na łamach przedwojennego pisma *Sybirak* - choć Rosja i Sybir były dla nas synonimem katorgi, choć straciliśmy tam najlepsze, najpiękniejsze w życiu lata, nie wynieśliśmy z tej ziemi wygnania uczucia nienawiści do tamtejszej ludności.” Te jakże wymowne słowa nawiązują do jednego z podstawowych poglądów współczesnego Związku Sybiraków, stojących na gruncie idei zawierających się w słowach: „Umartym pamięć, żyjącym pojednanie”. Idea ta podnosi tradycję sybiracką do rangi wyrzeczenia się nienawiści na rzecz dobra ogólnego. Dzisiaj zesłańczego Sybiru nie musimy nienawidzić ani go kochać! Musimy jednak o nim pamiętać!

.....

Janina Niesobka jest żyjącym świadkiem historii deportacji Polaków na Syberię w XX wieku. Odznaczona Krzyżem Zesłańców Sybiru i innymi odznaczeniami, była aktywnym członkiem Rady Nadzorczej ZS Oddział w Szczecinie.

Z ciekawością i przejęciem wysłuchałem tych dramatycznych losów, jak również osobistych przeżyć Janiny i jej mamy na nieludzkiej ziemi. Walczyły z zimnem, głodem, chorobami, trudami dnia codziennego. Wiara o odzyskanie wolności i powrót do ukochanej Polski pozwoliły im przetrwać straszne czasy. Jestem z nich bardzo dumny i wdzięczny za przedstawione fakty upamiętniające zsyłkę i bohaterskie życie Polaków na Wschodzie.

Za inwencję i zaangażowanie w kompletowaniu informacji dla ustalenia genealogii naszej rodziny otrzymałem od cici Janiny na pamiątkę zbiór najpiękniejszych śpiewów patriotycznych „Pieśń ojczysta”, wydany w roku 2008 przez Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego.

W tym miejscu przywołuję pamięć o powstańcu styczniowym 1863 roku, oficerze Cyprianie Sowińskim ur. w 1833 r. Powstanie styczniowe w XIX w. było największym polskim zrywem narodowym, ale zakończyło się klęską. Władze carskiej Rosji skazały na zesłanie około 38 tysięcy powstańców. Cyprian przewidział te działania i wraz z kilkoma powstańcami ukrył się w Wielkopolsce, co uchroniło przed zesłaniem na Sybir. Ciekawostką jest fakt, że pani Aleksandra, żona Michała Wizy, która mieszkała na Rynku nr 4 w Ostrzeszowie, miała nazwisko rodowe Sowińska. Również takie samo nazwisko rodowe i imię nosiła żona Franciszka Riebandta, kuzyna mojego dziadka, też Franciszka. Obie Panie Aleksandry były kuzynkami i zarazem wnuczkami Cypriana Sowińskiego, biorącego udział w narodowym zrywie przeciwko imperium rosyjskiemu. Ojcem Franciszka Riebandta był Józef, zarządca majątku w Olszynie, pochowany na cmentarzu katolickim w Ostrzeszowie.

Opowieści pana Marka Cieplika

## Uroczyste odsłonięcie Pomnika Harcerzy, 26.08.1984 r., odcinek 2

Na długo przed godziną 14.00 na skwerze przed pomnikiem gromadzili się ostrzeszowscy harcerze prowadzeni przez komendanta hufca harcmistrza Jerzego Maklesa. Przylegające ulice wypełniali tłumnie mieszkańcy Ostrzeszowa. Byli też harcerze z okolicznych hufców oraz wielu zaproszonych gości, m. in. sekretarz KW PZPR w Kaliszu - Henryk Kostrzewa, wojewoda kaliski płk. dypl. Kazimierz Buczma, naczelnik ZHP hm PL Ryszard Wosiński, prezes WK ZSL w Kaliszu Edmund Jamroży oraz przewodniczący WK SD w Kaliszu Wincenty Pawlaczyk. Towarzyszyli im gospodarze Ostrzeszowa, przedstawiciele organizacji społecznych i zakładów pracy.

Piękną uroczystość odsłonięcia rozpoczęto hejnałem harcerskim, który rozległ się z wieży Kazimierzowskiego zamku. Po chwili nastąpiło odebranie raportu komendanta hufca i słowa przywitania harcerzy oraz społeczeństwa popłynęły od Naczelnika ZHP Ryszarda Wosińskiego. Rozległy się dźwięki piosenki wojskowej *Deszcz jesienny, deszcz*, popularnej wśród harcerzy z Szarych Szeregów, po czym Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika odczytał Akt Erekcyjny (odpis zgodny z oryginałem):

### AKT EREKCYJNY

#### WSZYSTKO CO NASZE POLSCE ODDAMY

Było to w Ostrzeszowie mieście Wielkopolski Południowej w dniu 26 sierpnia 1984 roku o godzinie 14-tej na skwerze nieopodal przestarej Baszty Kazimierzowskiej położonym.

W tym dniu o oznaczonej wyżej godzinie wobec licznie zgromadzonego społeczeństwa miasta Ostrzeszowa i Ziemi Ostrzeszowskiej, przybyłych ostrzeszowików wielu pokoleń z kręgu całej Polski, licznych delegacji braci harcerskiej, wreszcie przedstawiciele centralnych, wojewódzkich i miejscowych władz Harcerstwa Polskiego, władz polityczno-administracyjnych oraz reprezentacji Wojska Polskiego dokonany został

#### AKT ODSŁONIĘCIA TEGOŻ POMNIKA

=====  
erygowanego ku pamięci-czci i szacunku dla Skautów Harcerzy poległych w walkach o niepodległość Polski - wzniesionego wspólnym wysiłkiem społeczeństwa ziemi ostrzeszowskiej, a zarazem ku uczczeniu szczytnych ideałów Harcerstwa Polskiego, wyrażonych w syntezie zapisem na znaku lilijki harcerskiej literami O.N.C.

#### OJCZYŻNA - NAUKA - CNOTA

=====

Spięte kłębą czasu dwie daty 1914 rok i 1984 rok wyznaczają czasokres 70-ciu lat trwania Harcerstwa Polskiego na naszej Ziemi Ostrzeszowskiej, czynią rok obecny wyznacznikiem godnego Jubileuszu 70-tej Rocznicy nieustannego harcerskiego czuwania na tej i dla tej Ziemi wyrażonego przecież i przypomnianego na codzień harcerskim pozdrowieniem CZUWAJ.

A ileż to razy i wręcz na przekór przeciwnostwom losu w gąszczu zdarzeń, dymów, pożarów, kurzu krwi bratniej, których życie nam nie skąpiło, niejednokrotnie ponad wytrzymałość ludzką i siły ludzkie.

Rok 1984-ty zamykający czasokres naszego harcerskiego 70-cioletniego trwania, jaśnieje tym bardziej, wszak rok ten to również JUBILEUSZ 40-TEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ, spokojnego bytu krzepiącego serca Polaków.

Zderzenie tych dwóch jubileuszowych Rocznic i ich głębokich sensów czyniło wypadkową motywację dla podjęcia dzieła budowy tegoż Pomnika, jako wyrazu czci i szacunku dla tych, którzy chwytały za broń, gdy Ojczyzna była w potrzebie.

#### Inicjatywę wzniesienia pomnika podjęły :

KOMENDA HUFCA HARCERSKIEGO IM. SZARYCH SZEREGÓW w Ostrzeszowie  
RADY PRZYJACIOŁ HARCERZY W OSTRZESZOWIE

#### przy szerokim i życzliwym poparciu moralnym i finansowym :

- społeczeństwa ostrzeszowskiego trwającego na tej ziemi i tych, których korzenie stąd się wywodzą.
- Władz polityczno - administracyjnych miasta Ostrzeszowa
- Załóg i dyrekcji zakładów pracy oraz organizacji społecznych z terenu miasta Ostrzeszowa



Autorem projektu wzniesionego pomnika byli :

- w zakresie wstępnej koncepcji projektowej: phm. Grzegorz Kupczyk
- w zakresie projektu i wykonania rzeźby oraz oprawy artystyczno-plastycznej pomnika i terenu : Pracownik Naukowy Katedry Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Krzysztof Nitsch.

Wykonawcy Pomnika :

- załoga i Dyrekcja Budowlanej Spółdzielni Pracy KOMBUD w Ostrzeszowie przy osobistym i bezpośrednim kierownictwie Dyr. Jerzego Kucza.

Wykonawcy odlewu modelu rzeźby znicza :

Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych w Gliwicach.

Kierownictwo i wsparcie społeczne :

Społeczna Komisja Budowy Pomnika pod przewodnictwem Marka Jana Ciepłika.

Przekazując uroczystość w dniu dzisiejszym ten pomnik społeczeństwu i miastu świadomi jesteśmy, że symbolem tym spłacamy dług wdzięczności tym, którym jest on poświęcony, wyrażamy tym znakiem naszą wieczną o nich pamięć.

Ufamy, że przyszłe pokolenia w dziele tym dostrzegą będąc trud i poświęcenie poprzednich pokoleń, że przypominając sobie będzie tych, którzy chwytały za broń i potrefili ginąc, skoro Ojczyzna w potrzebie, a którzy nigdy nie wąpili, wbrew wszystkim czarnym mocom. Urny z ziemią szczególnie nam drogie - złożone są w niszy u stóp wzniesionego kurhanu pomnika.

Złota Księga Pamiątkowa budowy Pomnika ze szczegółowym zapisem oraz dokumentacją fotograficzną, zdeponowane są w Komendzie Hufca Harcerskiego IM. SZARYCH SZEREGÓW w Ostrzeszowie.

Niniejszy dokument opatrzony lakową pieczęcią podpisali :

/-/ Jerzy Makles hm.PL  
Komendant Hufca

/-/ Jerzy Kucz  
Dyrektor B.S.P.  
KOMBUD

/-/ Jan Cieplik  
Przew. Kom. Bud. Pomnika

/-/ Władysław Graf  
Przew. Rady Przyjaciół  
Harcery

Maszynopis treści aktu erekcyjnego z duplikatu oryginału wmurowanego w kurhan pomnika.

Autor treści aktu erekcyjnego : p. Jerzy Janiak

Zdjęto z pomnika biało-czerwoną szarfę. Zrobili to wspólnie członkowie rodzin pomordowanych harcerzy, wśród których był Marian Marciniak (brat Floriana Marciniaka, pierwszego naczelnika Szarych Szeregów, zamordowanego w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen).

Dźwięki werbli rozniosły się po niszy, w której znajduje się pomnik. Wtedy to druh Henryk Więcek odczytał apel poległych. Salwa honorowa kompanii wojskowej SOW rozdarła ostrzeszowskie niebo. Po zaległej ciszy po huku wystrzałów, w niszy kurhanu złożono urny z ziemią z miejsc pamięci narodowej związanej z Powstaniem Wielkopolskim, obroną Września, obozami koncentracyjnymi, Powstaniem Warszawskim oraz z bitwą pod Monte Cassino. Złożono wieniec z biało-czerwonych goździków, które były ułożone w kształt Krzyża Harcerskiego, a następnie głos zabrali: naczelnik ZHP hm. R. Wosiński oraz wojewoda kaliski K. Buczma. Wyrazili pochwałę pod adresem harcerzy, pogratulowali im pięknego pomnika oraz podziękowali za podjęty trud. Oczy wszystkich zwróciły się ku monumentowi, gdy żołnierz Szarych Szeregów Tadeusz Wiśniewski polanem zapalił znicz wiecznej pamięci. Zagrano hymn narodowy, pochylono sztandary harcerzy i organizacyjne. Udekorowano też sztandar ostrzeszowskiego hufca krzyżami za zasługi dla ZHP i ZBoWiD. Mieszkańcy miasta nagrodzili gromkimi brawami żołnierzy, którzy pokazali fragmenty musztry paradnej. Oklaskami podziękowano też harcerzom- naszym zastępom i szczerpom ostrzeszowskiego hufca- za pokaz marszu krokiem defiladowym.

Niezapomniane chwile tej pięknej uroczystości, wieńczącej wielki trud społecznej pracy, są żywe do dzisiaj, a piękny pomnik harcerski z lilijką w centralnym punkcie miasta Ostrzeszowa jest jego ozdobą oraz wspomnieniem trudnych lat wojennych.

Chciałoby się powiedzieć – niech pomnik ten łączy, nie dzieli. Niech łączy- chociażby dla szacunku dla harcerzy oraz młodych ludzi Ostrzeszowa i okolic, którzy oddali swoje życie, abyśmy dzisiaj mogli żyć godnie i w pokoju oraz w wolnej Polsce. Tej, o której oni tylko marzyli i o którą walczyli, za którą ginęli!

## Ostrzeszowska noc w Muzeum / maj 2021

W ramach ogólnopolskiej akcji „Noc Muzeów” w piątek 14 maja 2021 w Muzeum Regionalnym im. W. Golusa w Ostrzeszowie można było obejrzeć wystawy:

- „Ostrzeszów w malarstwie i grafice” (partner ratusza)
- Eyvind Grundt w Ostrzeszowie (galeria pod zegarem)
- „Ignacy Moś - swojemu miastu”
- „Twórczość Antoniego Serbeńskiego”
- „Oficerowie norwescy w oflagu XXI C” (II piętro ratusza)

Godzina 21.00

- projekcja filmu „Antoni Serbeński - wiosna, maj...”
- spotkanie z obrazami w tle z reżyserem Andrzejem Mosiem i autorem muzyki Jakubem Kotowskim.



## LOT DO WOLNOŚCI

Niesamowita jest historia polskich pilotów, którzy w stanie wojennym śmigłowcem bojowym Mi-2 uciekli do Szwecji. Historyczną „Szwedkę” o numerach bocznych 2132 można zobaczyć u pana Rafała Luźniaka mieszkającego pod Kępem. Właśnie tutaj - w jego zbiorach - znajduje dziś się ta maszyna. „Kolekcjonerzy militariów przez 20 lat zastanawiali się gdzie się podział ten śmigłowiec. A on jest u mnie” - mówi.

Pan Rafał jest kolekcjonerem przedmiotów związanych z wojskiem i różnych maszyn, urządzeń, wozu strażackiego, walca drogowego z 1920 roku, drugiego śmigłowca i wielu innych ciekawych obiektów. Miałem możliwość go poznać, porozmawiać z nim, podziwiać kolekcje pana Rafała. Przedstawiam kilka zdjęć z tego spotkania.

(Więcej o tej historii można przeczytać w nr 13/2021 - „Twojego Pulsu Tygodnia” oraz w książce Henryka Polańskiego - „Lot do wolności” i w publikacji Jarosława Molendy - „Ucieczki z PRL”).



foto: Wiesław Kaczmarek / Ostrzeszów 2021



## Kolekcjoner pocztówek

W swoich zbiorach posiada ich ponad 10.000 sztuk: historycznych, patriotycznych, z Górnego Śląska i całej Polski, z Europy i świata. Pan Kazimierz Kruszyna - urodzony w czerwcu 1957 r. w Mikołowie na Górnym Śląsku, od lat mieszka

w Marcinkach pod Kępem. Przedstawiam skromną część jego zbiorów o tematyce patriotycznej.

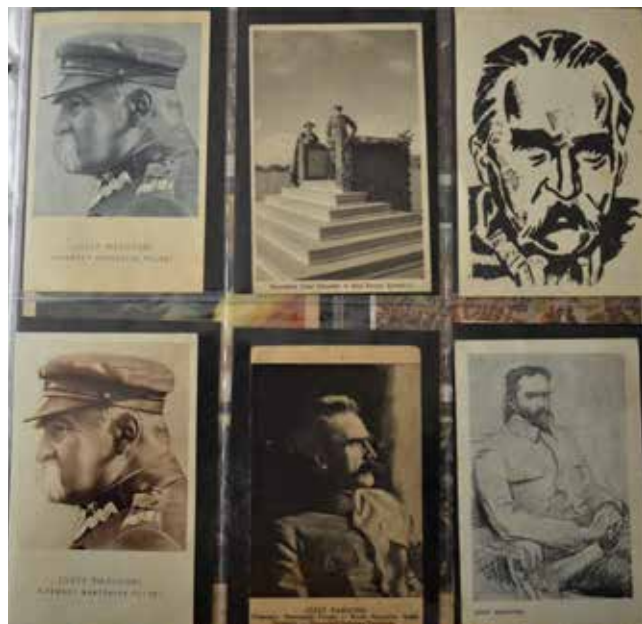


foto: Wiesław Kaczmarek



# LETNIE LEŻAKINOWANIE

11.06. Jedz, módl się,  
kochaj

25.06. Frankie

02.07. Joker

16.07. Czas na miłość

30.07. Arsenik  
i stare koronki

13.08. Rocketman

27.08. Dzikie łowy

Do zobaczenia o zmroku na Dziazińcu Baszty.



OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY

ZAPRASZA



KONCERT IN.MEMORIAM  
ŚP. JERZEGO MARKA SZULCZYŃSKIEGO

## KONCERT MIEJSKIEJ ORKIESTRY DĘTEJ

13 CZERWCA GODZ. 15.00  
DZIEDZINIEC BASZTY

/w razie niepogody sala widowiskowa OCK/



## JANUSZ CEDRO

"NAJPIĘKNIEJSZE PIOSENKI ŚWIATA,  
CZYLI PRZEBOJE POLSKIEJ  
MUZYKI ROZRYWKOWEJ  
LAT 60-TYCH I 70-TYCH"

27 czerwca godz. 18.00  
Dziedziniec Baszty



Wstęp wolny

